

WITOLD MAŃCZAK

Kraków

Naród a język, państwo i religia

Swego czasu był w Polsce młody historyk o nazwisku Krzysztof Pomian, który w r. 1973 wyemigrował do Francji i odtąd publikuje tylko po francusku. W r. 1990 ukazała się jego książka pt. *L'Europe et ses nations*, która w dwa lata później została przetłumaczona na język polski jako *Europa i jej narody*. W książce tej w pewnym miejscu autor powiada, że „wojny spowodowane przez Rewolucję i Napoleona otwierają w Europie ostatni rozdział epigenezy narodów, która rozpoczęła się ponad tysiąc lat wcześniej, gdy barbarzyńcy przekroczyli *limes*. Przebiegała ona zarazem w dwóch wymiarach: poziomym, gdzie każdy naród samookreśla się wobec innych, zwłaszcza wobec tych, które nad nim panują lub nad którym sam panuje albo wobec obu naraz albo też wobec tych, które są po prostu jego sąsiadami; i pionowym, gdzie z kolei każdy rozwiązuje konflikty między tworzącymi go grupami – konflikty rozjątrzane lub wywołane przez innowacje gospodarcze i techniczne – wyłączając własne elity z kultury ponadnarodowej i rozciągając się tak, by ogarnąć również tych, którzy zajmują na drabinie społecznej najniższe miejsce”. Z kolei autor omawia „tory, po jakich poruszają się poszczególne narody”, i dochodzi do wniosku, że „tory, które łączą punkt wyjścia z punktem dojścia, plemiona z narodami, są wypadkowymi gry sześciu sił, już to współdziałających, już to ścierających się w różnych kombinacjach”. Oto one:

1) Dynastie panujące, które uosabiają kraj w oczach jego mieszkańców i zagranicy, które, często traktowane jako święte, budzą przywiązanie i wierność i wokół których krystalizuje się poczucie zbiorowej tożsamości.

2) Państwa, czyli aparaty administracyjno-militarne z ich hierarchiami, z ich własnymi tradycjami i symbolami, posługujące się zorganizowaną przemocą i przymusem i sprawujące kontrolę nad poddanymi.

3) Związki terytorialne – miasta, prowincje, kantony – gdzie pewne uprawnienia państwa należą do ogółu mieszkańców lub do instancji wybieralnych i gdzie poczucie tożsamości zbiorowej skupia się nie wokół osób, lecz wokół zwyczajowych form życia społecznego.

4) Elity i instytucje kulturalne, w tym piśmiennictwo, wiedza i sztuka, które wytworzą uprzedmiotowione i trwałe nośniki zbiorowej pamięci, zbiorowych wyobrażeń, poczucia wspólnoty języka, terytorium, przeszłości i przyszłości.

5) Instytucje i autorytety religijne – Kościół katolicki ze swoim centrum i lokalnymi odgałęzieniami, Cerkwie prawosławne, Kościoły protestanckie, rabini.

6) Same narody wreszcie lub pewne ich składniki, które od czasów plemiennych reagują na naciski z zewnątrz i naciski własnych instytucji, a niekiedy, przejmując inicjatywę, stają się współtwórcami własnych dziejów, a nie tylko biernym przedmiotem.

Osobiście uważam, że pojęcia narodowości nie da się wtłoczyć w jakąś uniwersalną formułę, że pojęcie narodowości w różnych krajach i w różnych epokach przedstawia się różnie, jednak sprawy nie są aż tak bardzo skomplikowane, jakby to sugerowały przytoczone wypowiedzi Krzysztofa Pomiana. W moim przekonaniu istnieją tylko trzy wyznaczniki narodu: państwo, język lub religia. Jeśli chodzi o narodowość polską, to Polakiem jest ktoś, kto mówi w domu po polsku, natomiast jeśli ktoś w domu po polsku nie mówi, to Polakiem nie jest. Tak jest przynajmniej w ogromnej większości wypadków, choć w sporadycznych wypadkach bywa inaczej: obecnie gdzieś w Rosji trafiają się ludzie, którzy poczuwają się jeszcze do polskości, choć po polsku już mówić nie umieją. Natomiast zupełnie inaczej ma się rzecz we Francji. W kraju tym od czasów rewolucji obowiązuje zasada, że wszystkie posady państwowe są obsadzone w drodze konkursów. Widziałem raz we Francji ogłoszenie o konkursie na listonosza, w którym to ogłoszeniu wyszczególnione były warunki, jakie musiał spełniać kandydat na to stanowisko. Jeden z warunków brzmiał: *être Français*, tzn. dosłownie ‘być Francuzem’. Oczywiście, jeśli ktoś w domu mówił po prowansalsku, bretońsku czy baskijski, to to nie znaczyło, że nie mógł się ubiegać o ową posadę listonosza. Wymieniony w ogłoszeniu warunek *être Français* oznaczał tylko, że kandydat musiał mieć obywatelstwo francuskie. Różnica między Polską a Francją polega na tym, że u nas w różnych kwestionariuszach nieraz są pytania zarówno o obywatelstwo, jak i o narodowość, natomiast władze francuskie pytają jedynie o *nationalité*, czyli o to, co my nazywamy obywatelstwem.

Jeśli ktoś mówi w domu po polsku, to wiadomo, że jest Polakiem. Jeśli jednak ktoś w domu mówi po niemiecku, to równie dobrze może być Niemcem, Austriakiem, Szwajcarem jak Luksemburczykiem. Jeśli ktoś mówi w domu po francusku, to równie dobrze może być Francuzem jak Szwajcarem czy Belgiem. Jeśli ktoś w domu mówi po angielsku, to możliwości jest jeszcze więcej, a wręcz rekordowa liczba możliwości zachodzi w wypadku, gdy ktoś w domu mówi po hiszpańsku. Wiadomo, ile jest państw w Ameryce Łacińskiej.

Tak więc na pojęcie narodowości polskiej, węgierskiej czy rumuńskiej składa się wyłącznie język, natomiast w wielu innych wypadkach wchodzi w grę nie tylko język, ale i przynależność państwowa, a niekiedy, jak np. we Francji, tylko obywatelstwo.

Niekiedy wyznacznikiem narodowości jest religia. Wszyscy mieszkańcy Północnej Irlandii mówią po angielsku, ale o tym, że jedni są Irlandczykami, a inni Anglikami, decyduje wyznanie, które jest bądź katolickie, bądź protestanckie. Podobnie się ma rzecz z mieszkańcami Bośni, z których jedni są chrześcijanami, a inni muzułmanami. Jak powiada Pomian (1992: 174), „w zasadzie Serbowie i Chorwaci różnią się niemal tylko tym, że pierwsi wyznają prawosławie, a drudzy są katolikami”. Szczególny wy-

padek stanowią Żydzi, którzy, rozproszeni po całej kuli ziemskiej, mówią najrozmaitszymi językami, a jedyną rzeczą, która ich łączy, jest ich religia. Za naszych czasów, gdy i wśród Żydów nie brak ludzi religijnie obojętnych, Żydów można zdefiniować jako ludzi, którzy są lub których przodkowie byli wyznania mojżeszowego z tym zastrzeżeniem, że niektórzy wyznawcy judaizmu, a mianowicie Karaimi, Żydami nie są.

Ze względu na to, że pojęcie narodowości w różnych krajach i różnych epokach różny ma sens, warto zwrócić uwagę na to, że niejedno obce wyrażenie zostało nieadekwatnie przetłumaczone na polski. I tak istnieje angielskie wyrażenie *the United Nations*, które jest tłumaczone na polski jako *Organizacja Narodów Zjednoczonych*, ale to tłumaczenie jest błędne. Istnieje naród palestyński, istnieje także naród kurdyjski, który liczy ponad 20 milionów ludzi, ale ani naród palestyński, ani naród kurdyjski nie należy do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dlaczego? Otóż dlatego, że narody te nie mają własnego państwa, a tylko państwa mogą należeć do ONZ. Tak więc adekwatny przekład ang. *the United Nations* powinien brzmieć *Organizacja Państw Zjednoczonych*. *Mutatis mutandis* to samo dotyczy organizacji, która była poprzedniczką Organizacji Narodów Zjednoczonych, a mianowicie przedwojennej Ligi Narodów. W angielskim jest także wyrażenie *national park*, które jest tłumaczone na polski jako *park narodowy*, ale znowu to tłumaczenie nie jest adekwatne. Co jest przeciwieństwem ang. *national park*? Otóż przeciwieństwem *national park* jest park miejski albo park prywatny. Zatem *national park* to park, który nie jest własnością ani miasta, ani osoby prywatnej, natomiast jest własnością państwa. W polszczyźnie istnieje zapożyczenie *nacjonalizacja*, zamiast którego nieraz używamy słowa rodzimego *upaństwowienie*, a nie **unarodowienie*. I słusznie, gdyż nacjonalizacja jakiegoś przedsiębiorstwa oznacza, że dana firma staje się własnością nie narodu, ale państwa. W Paryżu jest biblioteka, która się zowie *Bibliothèque nationale*, a która po polsku bywa nazywana *Biblioteką Narodową*. Poza tym na wzór paryskiej *Bibliothèque nationale* w Warszawie stworzono Bibliotekę Narodową, ale nazwa ta jest myląca. W rzeczywistości Biblioteka Narodowa w Warszawie jest własnością nie narodu polskiego, ale państwa polskiego. Trafniej byłoby ją nazywać biblioteką państwową czy krajową. Podobnie się ma rzecz z nazwami i innych instytucji państwowych, np. Narodowego Banku Polskiego. Fr. *international* tłumaczone jest na polski jako 'międzynarodowy', ale jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w ogromnej większości wypadków wyraz ten znaczy 'międzypaństwowy'. Natomiast fr. *route nationale* słusznie się na polski przekłada jako *droga krajowa*.

Na zakończenie chciałbym parę słów poświęcić narodowości Kopernika. Z dzisiejszego punktu widzenia Polakiem jest ktoś, kto w domu mówi po polsku, natomiast jeśli ktoś w domu po polsku nie mówi, to Polakiem nie jest. W ogóle to, jakim się mówi językiem, od czasów romantyzmu, tzn. w XIX i XX w., odgrywało wielką rolę, ale przed XIX w. było zupełnie inaczej. Jak powiedział znany lingwista francuski Dauzat, niegdyś ludzie walczyli o religie, później zaczęli walczyć o języki. I istotnie kwestie językowe wycisnęły piętno na historii Europy w XIX i XX w. Właśnie to, że języki zaczęły odgrywać rolę, jakiej nigdy przedtem nie miały, zadecydowało o zjednoczeniu Włoch i Niemiec, o rozpadzie najpierw imperium otomańskiego, a po I wojnie światowej o rozpadzie imperium habsburskiego oraz o utracie przez Rosję

niektórych jej prowincji zachodnich, a w najnowszych czasach o rozpadzie imperium sowieckiego oraz o rozpadzie Jugosławii i Czechosłowacji.

Ale nie można zapominać o tym, że kwestie językowe wyglądały zupełnie inaczej przed XIX w. Zrobię dygresję, ale zaraz potem wrócę do głównego wątku mego rozumowania. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych jest wielu imigrantów, a imigranci ci po uzyskaniu obywatelstwa amerykańskiego niekiedy dochodzą do sprawowania nawet najwyższych funkcji państwowych w USA. Jest jednak pewien wyjątek, a mianowicie w konstytucji amerykańskiej jest zastrzeżone, że prezydent Stanów Zjednoczonych może zostać tylko człowiek urodzony w USA, tzn. ktoś, kto obywatelstwo amerykańskie miał od samego początku. Otóż pod tym względem szlachta polska była bez porównania liberalniejsza: w Polsce królem mógł być wybrany także cudzoziemiec. Ba, w czasie elekcji cudzoziemcy mieli nawet większe szanse od Polaków. A czyż król, który sam mówił kiepsko po polsku albo w ogóle polskiego nie znał, mógł się interesować, jakim językiem mówił taki czy inny jego poddany? Oczywiście nie.

Można to sformułować jeszcze inaczej: stosunek do języka był przed XIX w. w Europie, w tym także w Polsce przedrozbiorowej, taki, jaki do dziś jeszcze jest we Francji. Państwo francuskie nie interesuje się tym, jakimi językami mówią w domu mieszkańcy Francji, we francuskich kwestionariuszach spisu ludności nie ma rozróżnienia, jakie jest w polskich kwestionariuszach, w których się rozróżnia obywatelstwo i narodowość. Sytuacja panująca w dawnej Rzeczypospolitej może być także przyrównywana do sytuacji, jaka jest dzisiaj w Szwajcarii. Większość Szwajcarów mówi po niemiecku, ale ktoś, kto w domu mówi po francusku, włosku czy retoromańsku, jest równie dobrym Szwajcarem, jak ten, co mówi po niemiecku.

W tym stanie rzeczy jest zrozumiałe, że do końca XVIII w. nie miano wątpliwości co do narodowości Kopernika. Kopernik urodził się, przeżył całe życie i zmarł w Polsce, zatem był Polakiem. Nawet król pruski Fryderyk II, który uczestniczył w pierwszym rozbiórze Polski, wkrótce potem napisał w liście do Woltera, że jest rzeczą słuszną, żeby kraj, który wydał Kopernika, nie grzązał już dłużej w barbarzyństwie (*Œuvres posthumes* 1788, list z 11.12.1773 r.). Natomiast w XIX wieku Niemcy zaczęli twierdzić, że Kopernik był Niemcem, i trwało to do roku 1945. Ale po II wojnie światowej zaszła pewna zmiana. W lectorium głównym Biblioteki Jagiellońskiej przejrzałem wszystkie encyklopedie i okazało się, że w niemal wszystkich encyklopediach, od *Encyclopedia Americana* i *Encyclopaedia Britannica* poczynając, a na encyklopediach włoskich skończywszy, jest napisane, że Kopernik był Polakiem. Pod tym względem wyjątek stanowią jedynie encyklopedie niemieckie (*Der große Herder* z r. 1954, *Meyers enzyklopädisches Lexikon* z r. 1975 oraz *Brockhaus Enzyklopädie* z r. 1990), a mianowicie w nich narodowość Kopernika została przemilczana. Tak więc po II wojnie światowej Niemcy nie twierdzą już, że Kopernik był Niemcem, ale albo jego narodowość przemilczają, albo powiadają, że był Europejczykiem.

P.S. W rozmowie po wygłoszeniu referatu na zjeździe PTJ prof. Oleg Leszczak ze Świętokrzyskiej Akademii Pedagogicznej poinformował mnie o książce pewnego ukraińskiego historyka, który przedstawił argumenty przemawiające za tym, że – wbrew temu, co się na ogół sądzi – wojna z Kozakami w XVII w. była wojną na tle

nie etnicznym, ale religijnym. Innymi słowy, walczyli w niej nie przodkowie tych, co siebie dzisiaj nazywają Ukraińcami, z Polakami, ale prawosławni mieszkańcy tej części Wielkiego Księstwa Litewskiego, która w r. 1569 w wyniku unii lubelskiej została włączona do Korony, z katolikami. Jest to jeden przykład więcej na to, że przed XIX w. języki odgrywały bez porównania mniejszą rolę niż za naszych czasów.

Summary

According to the author, the concept of nationality in different countries and periods has been understood in different ways, and language, state or religion are determinants of nation. The author also discusses the problem of incorrect Polish translations of English and French expressions with the words *nation* or *national*. The final part of the article is devoted to the issue of the nationality of Copernicus.

Publikacje cytowane

Œuvres posthumes de Frédéric roi de Prusse. 1788. Berlin.
Pomian, K. 1992. *Europa i jej narody*, Warszawa: PIW.